

Miasto i Uniwersytet

„Na początku były miasta”¹. Tak wielki francuski mediewista Jacques Le Goff rozpoczął swą fascynującą opowieść o „intelektualistach w wiekach średnich”, której niezbywalną częścią jest także historia uniwersytetów. Te były bowiem od początku instytucjami organicznie miejskimi, formującymi się analogicznie do rzemieślniczych cechów w odrębne korporacje uczonych², którzy dostarczali wykształconych kadr instytucjom władzy, organom kościelnym, sądowiczym i samorządowym, wreszcie – edukacyjnym. Nie zmienił tego wielki przełom cywilizacyjny wieku XIX, gdy zreformowany uniwersytet, wtopiony w rozrastające się organizmy miejskie, stał się jednym z fundamentów formującego się nowoczesnego świata. Dotąd był korporacyjną instytucją zamkniętego społeczeństwa stanowego, kształcącą wąską grupę obsługujących je klerków, podczas gdy nauka rozwijała się raczej poza jego murami. Teraz, w kształcie nadanym mu w Prusach w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku, symbolizowanym przez postać wielkiego reformatora Wilhelma Humboldta, zaczął realizować zasadę „jedności badania i nauki”, gdzie kształceniu studentów towarzyszyło nieodłącznie uprawianie badań naukowych. Z jednej więc strony służył rozwojowi cywilizacji, opartej przecież w coraz większym stopniu na nauce, z drugiej – zaspokajał potrzeby nowego, otwartego społeczeństwa, w którym poszerzały się obszary wymagające profesjonalnej wiedzy, a istotnym czynnikiem awansu społecznego stało się wykształcenie. Tak rozumiany uniwersytet stawał się nieodłącznym elementem nowoczesnych organizmów miejskich, będąc jednym z istotnych czynników ich rozwoju. Miasto tworzyło naturalne otoczenie społeczne uniwersytetu, ze sfer miejskich wywodziła się bowiem większość profesorów i studentów³, także tych ściąganych na studia z mniejszych ośrodków. Transfer państwowych funduszy sprzyjał powstawaniu nowoczesnej uniwersyteckiej infrastruktury, która stawała się ozdobą i atrakcją rozbudowujących się miast z budynkami

¹ J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, przeł. E. Bakowska, Warszawa 1997, s. 27.

² Tamże, s. 74–75.

³ Zob. uwagi W. Molika o profilu społecznym niemieckich studentów w XIX w.: tenże, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Poznań 1989, s. 39.

wykładowymi, aulami, laboratoriami, bibliotekami, ogrodami botanicznymi. Kreowane w ten sposób w przestrzeni miejskiej uniwersyteckie enklawy otaczały efektowne willowe kwartały, gdzie mieszkała dobrze wynagradzana profesura. W symbiozie miasta i uniwersytetu funkcjonowały oficyny wydawnicze, księgarnie i antykwariaty, muzea nie tylko poświęcone sztuce, ale i historyczne, archeologiczne czy przyrodnicze, wreszcie zakłady produkujące coraz bardziej wyrafinowane urządzenia dla wydziałów nauk ścisłych. Akademicy zapewniali widownie teatrów i filharmonii, ale i sale kawiarniane czy piwiarnie, ten nieodłączny składnik studenckiego życia. Uniwersytet dawał zatrudnienie nie tylko pracownikom nauki, ale i woźnym, sprzątaczkom, rzemieślnikom dbającym o stan infrastruktury; nie bez znaczenia były dochody, jakie właścicielom stacji przynosiła zjeżdżająca na studia młodzież. Jak z iście filisterską dezynwolturą pisał pewien XIX-wieczny mieszczanin z Göttingen: „mam trzy świnie i dwóch studentów, dobrze mi się powodzi”⁴. W przypadku małych ośrodków, owych niemieckich „miast uniwersyteckich” (Universitätstadt), uczelnia stawała się wręcz instytucją centralną, w której – jak pisał w XIX wieku jeden z polskich obserwatorów – „całe życie mieszkańców [...] stało pod znakiem uniwersytetu i podporządkowane było potrzebom studiujących”⁵. Nie może to dziwić, skoro także dziś choćby w bawarskim Eichstätt, liczącym ok. 13 tys. mieszkańców, na uniwersytecie studiuje ok. 3 tys. młodych ludzi, na czterech mieszkańców miasta przypada więc jeden student. Tak więc uniwersytety były istotnymi czynnikami miastotwórczymi, przysparzającymi miastom bogactwa, kreującymi elity twórcze wzbogacające ich społeczne oblicze, wreszcie – źródłem prestiżu, w przypadku najważniejszych ośrodków akademickich mającego wymiar wręcz międzynarodowy.

Poznań, jak wiemy, do uniwersytetu nie miał szczęścia. Powstała w 1519 roku Akademia Lubrańskiego ustabilizowała się w końcu jako filia wszechnicy krakowskiej, założony w 1611 roku jezuicki uniwersytet został zaś ostatecznie storpedowany wskutek kłowań bezwzględnie broniących swego akademickiego monopolu krakowian, wspartych – trzeba lojalnie zauważyć – przez związanych z Akademią Lubrańskiego poznańskich kanoników. Pewną szansę stworzyło powstanie w XVIII wieku Akademii Wielkopolskiej, kres jej istnieniu położyła jednak... Komisja Edukacji Narodowej, przyjmując hierarchiczny model edukacji z wieńczącymi go dwoma uniwersytetami – szkołami głównymi – w Krakowie i Wilnie, po jednym dla Korony i Litwy. Ta fatalna decyzja położyła się cieniem na dalszych dziejach. Prusacy, którzy zajęli Wielkopolskę z Poznaniem w 1793 roku, zapewne musieliby zaaprobować istnienie w mieście uniwersytetu, wobec jego braku nie byli jednak skłonni do powołania

⁴ L. Trzeciakowski, *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009, s. 39.

⁵ Cyt. za: W. Molik, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie...*, dz. cyt., s. 48.

tu uczelni wyższej, zarówno ze względów narodowo-politycznych, jak i praktycznych, by nie czynić konkurencji dla nieodległych przecież uniwersytetów w Berlinie i Wrocławiu, gdzie przez cały wiek XIX udawała się na studia większość wielkopolskiej młodzieży⁶. Tym samym Poznań jako jedyne duże polskie miasto był w tym czasie ośrodkiem bez uniwersytetu – czy to działającego stale, jak w Krakowie i Lwowie, czy w pewnych okresach, jak w Wilnie i Warszawie. Miało to fatalne skutki dla profilu miasta, pozbawionego tak istotnego czynnika miasto- i kulturotwórczego, jakim jest szkoła wyższa, czego nie mogło wypełnić ani doniosłe dla polskiej społeczności, powstałe w 1857 roku, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (dalej: PTPN), ani niemieckie towarzystwa naukowe. Brakowało tu oddziałującego na kręgi poznańskiej inteligencji środowiska naukowego, dobrze zarabiającej i obdarzonej prestiżem społecznym profesury, żywo uczestniczącej w życiu kulturalnym i współtworzącej jego oblicze. Brakowało środowiska studenckiego, intelektualnie rozbudzonego, aktywnego na różnych polach działalności społecznej, kulturalnej i politycznej. Brakowało wydawnictw czy czasopiśmiennictwa obsługującego potrzeby uniwersytetu. Nawet jeśli szkoła wyższa w Poznaniu miałaby charakter niemiecki, a nie polski czy polsko-niemiecki, jak postulowali Polacy, to i tak jej istnienie musiałoby wpłynąć na poziom polskiego życia intelektualnego – czy w ogóle na charakter polskiej zbiorowości. Stereotyp „poznańskiej Beocji”, jakkolwiekbyśmy oceniali jego zasadność, miał korzenie także w braku działającego tu uniwersytetu.

Sytuacja ta również z niemieckiego punktu widzenia stawała się coraz bardziej anachroniczna w końcu XIX wieku, gdy dla zahamowania odpływu ludności niemieckiej z prowincji wschodnich Rzeszy podjęto program ich „podniesienia” (Hebungspolitik). Zręcznie wykorzystał to wybitny nadburmistrz Poznania w latach 1891–1902 Ernst Witting⁷, który w słynnym memoriale do władz w Berlinie sformułował w 1897 roku wyrazisty program podniesienia rangi miasta i uczynienia go atrakcyjnym ośrodkiem, nieodbiegającym poziomem od innych prowincjonalnych stolic. Prócz znanych postulatów związanych ze zniesieniem hamujących rozwój miasta wojskowych fortyfikacji i poszerzeniem jego granic Witting wskazywał na konieczność wzmocnienia lub powołania do życia ważnych instytucji, takich jak muzeum, biblioteka, wreszcie – szkoła wyższa⁸. I istotnie tak się stało, choć ten ostatni postulat

⁶ Tenże, *Inteligencja polska w Poznańskim w XIX i początkach XX wieku*, Poznań 2009, s. 158–160.

⁷ A. Kronthal, *Ryszard Witting. Szkic biograficzny*, „Kronika Miasta Poznania” (dalej: KMP) 1930, nr 4, s. 343–344; K. Rzepa, *Richard Witting a powstanie Republiki Weimarskiej* [w:] *Człowiek – naród – państwo wobec wyzwań XX w.*, pod red. M. Mikołajczyka, Poznań 2016, s. 15–16.

⁸ Zob. M. Jaffe, *Poznań pod panowaniem pruskim*, pod red. P. Matusika, Poznań 2012, s. 376–377; Z. Pałat, *Architektura a polityka. Gloryfikacja Prus i niemieckiej misji cywilizacyjnej w Poznaniu na początku XX wieku*, Poznań 2011, s. 18–19.



1. Dzielnica cesarska, pocztówka propagandowa z I wojny światowej,
 fot. ze zb. R. Trojanowicza/cyryl.poznan.pl

zrealizowany został w dość szczególnej formie. 4 listopada 1903 roku otwarto bowiem Akademię Królewską, której pierwszym rektorem został filozof i badacz literatury Eugen Kühnemann (1868–1946), znakomity wykładowca, znawca Kanta i Schillera. Początkowo zajęcia prowadzono w wynajmowanym budynku przy ul. Fryderykowskiej (ob. 23 Lutego) i w Bibliotece Królewskiej, jednak w 1910 roku otwarto wzniesiony specjalnie na jej siedzibę piękny gmach przy forum cesarskim, dziś Collegium Minus UAM, co miało istotne znaczenie z punktu widzenia powstawania infrastruktury uniwersyteckiej w mieście. Jednak Akademia z jej efektowną siedzibą była uczelnią prowadzącą jedynie czterosemestralne kursy na akademickim poziomie, wszelako bez prawa nadawania stopni naukowych, co po polskiej stronie wzbudzało złośliwe komentarze. Wśród jej wykładowców byli przedstawiciele miejscowej kadry naukowej, dyrektorzy i pracownicy archiwum (np. Rodgero Prümers i Adolf Warschauer), dyrektor Muzeum im. Cesarza Fryderyka Ludwig Kaemmerer, wreszcie prof. Erich Wernicke z otwartego 1 kwietnia 1899 roku Królewskiego Instytutu Higienicznego. Główną rolę musiała odgrywać kadra ściągana z niemieckich ośrodków uniwersyteckich, jednak status poznańskiej uczelni powodował, że przybywający tu uczeni mogli ją traktować jedynie jako przystanek na drodze do robienia prawdziwej naukowej kariery. Stąd np. krótki, tylko dwuletni (1904–1906) pobyt wybitnego ekonomisty Ludwiga Bernharda,

który pozostawił po sobie solidne studium polskiego życia organizacyjnego *Das polnische Gemeinwesen in der Provinz Posen. Die Polenfrage*, ważnego głosu w ówczesnej dyskusji o problemie polskim w Prusach⁹.

Choć po prawdziwie uniwersyteckie wykształcenie i tak trzeba było jechać gdzie indziej, Akademia zaspokajała pęd do wiedzy i intelektualnego rozwoju poznaniaków, w tym – co warto podkreślić – kobiet, które stanowiły niemal połowę słuchaczy. Wykładów w Akademii słuchała zarówno Lotte Jacobi, w przyszłości wybitna postać nowojorskiej (a więc i światowej) fotografii¹⁰, jak i Wisława Knapowska, zaczynająca tym samym swą naukową drogę badaczki dziejów XIX wieku. W 1912 roku uczęszczała m.in. na zajęcia z języka rosyjskiego, na których obok najliczniej reprezentowanych oficerów poznańskiego garnizonu spotykała doksztalającego się w zakresie prawa i ekonomii trzydziestoczteroletniego dyrektora hotelu Bazar, Władysława Kontrowicza, z czasem jedną z ważniejszych postaci poznańskiego życia gospodarczego¹¹. Mimo że polskie ośrodki opiniotwórcze do Akademii podchodziły krytycznie, to co bystrzejsi Polacy skwapliwie korzystali ze stwarzanych przez nią możliwości kształcenia, nawet jeśli dominowali adepci nauk niemieckiego i żydowskiego pochodzenia. Na pierwszy semestr zapisało się aż 1139 osób, a mimo iż z czasem liczba ta spadła, to i tak Akademia oraz skupione wokół niej środowisko naukowe zaczęły odgrywać istotną rolę w życiu intelektualnym miasta¹².

Patrząc z punktu widzenia infrastruktury naukowej, można powiedzieć, że wskutek aktywności tak polskiej, jak niemieckiej stolica Wielkopolski była dobrze przygotowana na powstanie uniwersytetu, do czego mogli się odwołać polscy orędownicy tej idei tworzący 11 listopada 1918 roku Komisję Organizacyjną Uniwersytetu Polskiego w Poznaniu. Prócz siedziby Akademii Królewskiej składały się na nią działające od 1869 roku Archiwum Miejskie, Biblioteka Królewska (niemiecka), dziś Biblioteka Główna UAM, oraz biblioteka PTPN, do tego oba muzea – im. Cesarza Fryderyka przy ul. Wilhelmowskiej oraz PTPN-owskie im. Mielżyńskich, to ostatnie oferujące prócz kolekcji artystycznej także zbiory przyrodnicze i archeologiczne, ważne z punktu widzenia kształcenia w tym zakresie. Dodać do tego należałoby wspomniany już, działający w budynku dawnego Hotelu Saskiego, Królewski Instytut Higieniczny, dysponujący laboratorium chemicznym oraz patologiczno-anatomicznym, a także dobrze wyposażone poznańskie szpitale, ważne, biorąc pod uwagę praktyczne potrzeby przyszłego Wydziału Lekarskiego. W grę wchodziły także bynajmniej nie oczywiste obiekty, jak tzw. hala betonowa wzniesiona

⁹ W. Molik, *Królewska Niemiecka Akademia* [w:] *Dzieje Poznania*, t. II, cz. 1, pod red. J. Topolskiego i L. Trzeciakowskiego, Warszawa–Poznań 1994, s. 458–461.

¹⁰ J. Kubiak, *Lotte Jacobi – Poznań, Berlin, Nowy Jork*, KMP 2011, nr 3, s. 219.

¹¹ W. Kontrowicz, *Wspomnienia. Z pamiętnika poznańskiego kupca i bankowca*, Poznań 1993, s. 60–61.

¹² W. Molik, *Królewska Niemiecka Akademia...*, dz. cyt., s. 460.

w 1911 roku w późniejszym parku Wilsona, gdzie umieszczone miało być Studium Wychowania Fizycznego, czy folwark na Górczynie, który stał się w końcu siedzibą obserwatorium astronomicznego¹³.

Powstanie uniwersytetu w Poznaniu można widzieć w szerszym kontekście zmian zachodzących w tym czasie nie tylko w Polsce, ale i w całej przestrzeni na nowo zorganizowanej politycznie i państwowo Europy Środkowo-Wschodniej. Dla nowych państw jednym z atrybutów niepodległości stawało się powoływanie wyższych uczelni, mających dostarczyć wykwalifikowanych kadr, bez których niemożliwe byłoby funkcjonowanie nowoczesnych organizmów społecznych. W Czechosłowacji – obok dwóch uniwersytetów, czeskiego i niemieckiego – w Pradze powołano więc do życia nowe uczelnie w Brnie oraz Bratysławie, a w Jugosławii powstał nowy uniwersytet w Lublanie. Z kolei w Klużu (rum. Cluj), stolicy przyłączonego do Rumunii Siedmiogrodu, w 1919 roku dotychczasowy węgierski uniwersytet zreorganizowano, nadając mu rumuński charakter. Prawdziwa rewolucja uniwersytecka dokonała się w Polsce. Na ziemiach polskich w 1914 roku działały tylko dwa polskie uniwersytety – w Krakowie i we Lwowie – oraz rosyjski w Warszawie. W 1919 roku było ich już sześć, do tradycyjnych uczelni galicyjskich doszły bowiem aż cztery nowe. Jako pierwszy powstał w 1915 roku za zgodą niemieckich władz okupacyjnych polski uniwersytet w Warszawie. Drugim był powstały na bazie kadr Kolegium Duchownego w Petersburgu prywatny katolicki Uniwersytet w Lublinie, trzecim był uniwersytet w Poznaniu, ostatnim zaś – nawiązujący do chlubnych tradycji z pierwszych dziesięcioleci XIX wieku uniwersytet w Wilnie.

Dla Poznania powstanie uniwersytetu było jednym z najważniejszych wydarzeń w jego historii, prawdziwym przełomem kreującym nową rolę miasta w przestrzeni kultury polskiej i europejskiej¹⁴. Nic więc dziwnego, że od samego początku stał się dla poznaniaków jednym z jego chlubnych atrybutów, jak byśmy dziś powiedzieli – prawdziwą marką stolicy Wielkopolski czy też – jak chętnie wtedy mówiono – stolicy Kresów Zachodnich. Według Władysława Tatarkiewicza, który wykładał tu w latach 1921–1923, uniwersytet „był w Poznaniu nowością i jakby modą, na wykłady historii sztuki i filozofii uczęszczały też panie i panny ze znanych domów”¹⁵. Wyrazem znaczenia poznańskiej wszechnicy była wysoka ranga, jaką w życiu publicznym zajmował jej rektor, jedna z pięciu najważniejszych osobistości w mieście obok arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego – prymasa Polski, wojewody poznańskiego, dowódcy VII Okręgu Korpusu oraz prezydenta miasta. Choć ranga ta

¹³ Na temat infrastruktury uniwersyteckiej zob. szerzej artykuł M. Michalskiego w tym numerze „Kroniki”.

¹⁴ Często podkreśla to prof. W. Łazuga, zob. np. tegoż, *Znany – nieznanym prezydent Poznania. Rzecz o Jarogniewie Drwęskim*, Poznań 2005, s. 154–155.

¹⁵ W. Tatarkiewicz, *Zapiski do autobiografii* [w:] T. i W. Tatarkiewiczowie, *Wspomnienia*, Warszawa 1979, s. 150.



2. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod klasztor Dominikanów, wrzesień 1938 r., od lewej siedzą wojewoda Artur Maruszewski, kard. August Hlond, rektor Antoni Peretiatkowicz, fot. ze zb. Narodowego Archiwum Cyfrowego (dalej: NAC)

wynikała z samej instytucjonalnej wagi uniwersytetu, to przecież warto podkreślić autorytet, jakim cieszył się w mieście inicjator jego powstania i pierwszy rektor, otoczony powszechnym szacunkiem prof. Heliodor Świącicki. Stał on na czele Uniwersytetu Poznańskiego (dalej: UP) od początków aż do śmierci 12 października 1923 roku, a ponieważ rektora wybierano wtedy na rok, trzykrotne powierzenie mu tej funkcji było najlepszym świadectwem uznania, jakim się cieszył w społeczności uniwersyteckiej. Jego rządy rektorskie Adam Wrzosek określił mianem nie tylko „opatrznosciowych”, ale także „mądrych i serdecznych”¹⁶.

¹⁶ A. Wrzosek, *Szkołnictwo akademickie w Poznaniu* [w:] *Księga pamiątkowa Miasta Poznania. Dziesięć lat pracy polskiego zarządu Stołecznego Miasta Poznania*, pod. red. Z. Zaleskiego, Poznań 1929, s. 357.



3. Plac uniwersytecki, 1933 r., fot. ze zb. NAC

Powstanie uniwersytetu na nowo zhierarchizowało miejską przestrzeń, przyczyniając się przede wszystkim do wpisania powstałej w początku XX wieku reprezentacyjnej dzielnicy cesarskiej, tego efektownego symbolu niemieckiej dominacji, w obraz polskiego Poznania¹⁷. Nowa wszechnica przejęła bowiem nie tylko budynek Akademii, ale i większość stojących tu reprezentacyjnych gmachów, w tym większą część zamku cesarskiego, funkcjonującego teraz jako Collegium Maius, najpierw część, a następnie całość gmachu dawnej Komisji Kolonizacyjnej, w której umieszczono Collegium Medicum, gdzie w obszernym hallu chętnie zwoływano studenckie wiece¹⁸, a także część siedziby Towarzystwa Raiffeisena, w którym od 1924 roku umieściło się Collegium Iuridicum. Niedaleko, w kamienicy przy Świętym Marcinie 40, zlokalizowano też pierwszy dom akademicki, kolejny przy okazji PeWuKi wzniesiono nieco dalej, przy Wałach Batorego (dziś al. Niepodległości). To narzucało byłemu forum cesarskiemu charakter dzielnicy uniwersyteckiej, który zachowała w istocie do dziś, i było faktem mocno nacechowanym symbolicznie; centralna i reprezentacyjna dzielnica miasta stawała się teraz przestrzenią akademickiej wolności

¹⁷ Na ten temat zob. A. Gulczyński, *Dzielnica Zamkowa w okresie międzywojennym* [w:] *Odkryj Dzielnice Zamkową*, Poznań 2011, s. 63–78.

¹⁸ Zob. W. Hańcza, *Student i aktor* [w:] *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, pod red. T. Kraszewskiego i T. Świtały, Poznań 1973, s. 447.



4. Pochód Senatu po nabożeństwie w trakcie inauguracji roku akademickiego 1932/1933, fot. ze zb. NAC

i nauki uprawianej pod opieką niepodległego polskiego państwa, co symbolizowało umieszczenie w zamku także rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej. Charakter dzielnicy uniwersyteckiej umocniło jeszcze otwarcie przy Wałach Zygmunta Augusta (al. Niepodległości) w 1932 roku monumentalnej siedziby Wyższej Szkoły Handlowej – od 1938 roku Akademii Handlowej, projektu Adama Ballenstaedta. Nie bez znaczenia był fakt, iż dla przyjeżdżających do Poznania to dzielnica uniwersytecka była swoistą bramą do miasta i jego wizytówką. Każdy przecież udający się z dworca do centrum miasta pieszo, tramwajem czy dorożką „z taksometrem – jak pisał Tadeusz Markowski – nie widzianym nigdzie w innych dzielnicach naszego kraju”, przejechać musiał obok robiących duże wrażenie gmachów Collegium Minus i Collegium Maius¹⁹. Kolorytu tej części miasta nadawali na co dzień biegnący na zajęcia studenci, a w dniu inauguracji roku akademickiego, organizowanej w jedną z październikowych niedziel, plac przed uniwersytetem przemierzał pochód władz rektorskich, Senatu oraz korporacji studenckich, który po mszy św. odprawianej w kaplicy uniwersyteckiej w zamku zmierzał do auli, gdzie w obecności najwyższych władz państwowych, kościelnych, wojskowych i miejskich odbywała się zasadnicza część uroczystości. Dzielnica uniwersytecka z odsłoniętym

¹⁹ T. Markowski, *W Zamku i nad „Esplanadą”* [w:] *Poznańskie wspominki...*, dz. cyt., s. 386.

w 1932 roku w jej centralnej części pomnikiem Wdzięczności była także scenografią większości ważniejszych uroczystości państwowych, połączonych zwykle z chętnie oglądanymi przez poznaniaków defiladami. Tym samym plac uniwersytecki przejął w dużej mierze funkcje ceremonialnego centrum miasta, które wcześniej, za czasów pruskich, ale i np. w dobie powstania wielkopolskiego, pełnił pl. Wolności, pozostający nadal niekwestionowanym ośrodkiem życia towarzyskiego z licznymi restauracjami i kawiarniami oraz słynnym na całą Polskę kinem Słońce Stefana Kałamańskiego. W zdecydowanie większym niż dziś stopniu potrzeby rozmaitych zgromadzeń publicznych zaspokajała Aula Uniwersytecka, gdzie prócz przedsięwzięć stricte akademickich odbywały się rozmaite zjazdy, kongresy, państwowe akademie z okazji świąt narodowych, wreszcie – koncerty. Ponieważ władze uniwersyteckie dbały, by urządzane tam imprezy nie miały charakteru politycznego, spotkania naznaczone takim charakterem inspirowane przez środowiska uniwersyteckie odbywały się w sali stojącego naprzeciw Collegium Minus Domu Ewangelickiego. Niekiedy wiązały się z tym zresztą rozmaite uliczne starcia i awantury, których scenografią stawał się plac uniwersytecki i ul. Święty Marcin.

Choć – jak już wspomniałem – towarzyskim centrum miasta pozostał pl. Wolności, to i w przestrzeni dzielnicy uniwersyteckiej nie brakowało miejsc na mniej oficjalne spotkania. Najważniejszym z nich była sąsiadująca z wówczas protestanckim kościołem św. Pawła kawiarnia Dobskiego z ogródkiem przy ul. Fredry, do której na kawę wstępowała uniwersytecka profesura. Z kolei przy Świętym Marcinie, naprzeciw Collegium Minus, w kamienicy, której miejsce zajmuje dziś kompleks nowych budynków Akademii Muzycznej, mieściła się chętnie odwiedzana przez studentów restauracja Krygiera z szyldem „Tu się jada jak u matki” i wystawionym w witrynie obrazem przedstawiającym nogę wieprzową ze skrzyżowanym nożem i widelcem, na widok czego – jak wspominał Edmund Olachowski – „ogarniało smakosza rozrzewnienie”²⁰. Naprzeciw niej, po drugiej stronie Wałów Królowej Jadwigi, w budynku Ziemstwa Kredytowego znajdowała się rezydencja jego prezesa, Józefa Żychlińskiego, gdzie w okresie karnawału co srodę odbywały się ekskluzywne bale, na które – jak pisze Sławomir Leitgeber – „zapraszano imiennie kilkaset osób”, a także – in gremio – członków studenckiej korporacji „Corona”, której prezes Żychliński był honorowym seniorem²¹. Mówiąc o roli Uniwersytetu w kształtowaniu przestrzeni miejskiej, pamiętać trzeba o tworzeniu swoistych akademickich enklaw także w innych częściach Poznania, o czym szerzej mówi Maciej Michalski w swoim tekście. Tu wspomnę jedynie o dwóch istotnych gmachach uniwersyteckich wzniesionych z okazji PeWuKi – Collegium

²⁰ E. Olachowski, *Gdzie się w Poznaniu najlepiej jadano* [w:] tamże, s. 229.

²¹ S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, Poznań 2006, s. 66.



5. Obchody Dnia Niepodległości w Auli Uniwersyteckiej,
przemawia gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, 11 XI 1934 r., fot. ze zb. NAC

Chemicum i Collegium Anatomicum w północnej części Łazarza, a także o Sołacz, gdzie umiejscowiono Wydział Rolniczo-Leśny, co sprawiło, że – jak pisze Piotr Korduba – „Odległa od centrum miasta willowa dzielnica, zaplanowana jako alternatywa dla śródmiejskiego życia, obarczona została przejęciem na wskroś wielkomięjskiej instytucji”, co sprawiło, że z „urzędniczej osady stała się profesorską kolonią”²².

Usytuowanie zasadniczej części Uniwersytetu w centrum miasta miało i ten skutek, że sama zbiorowość akademicka odciskała na obliczu Poznania piętno silniejsze, niż mogłoby to wynikać z czysto liczbowych stosunków, skoro w 1921 roku na 170 tys. mieszkańców było ok. 4 tys. studentów, w 1938 zaś na 270 tys. mieszkańców ok. 5,5 tys. studentów Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Handlowej²³. Ale przecież Zbigniew Zakrzewski pisał: „Życie młodzieży uniwersyteckiej wlewało się na miasto szerokim strumieniem. Wydeptywała ona tam i z powrotem Plajtę [czyli pl. Wolności], wypełniała lokale gastronomiczne

²² P. Korduba, *Sołacz. Domy i ludzie*, Poznań 2009, s. 34.

²³ Zwraca na to uwagę A. Kobelska, *Miasto. Uniwersytet. Literaturoznawstwo. Poznań lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku jako przestrzeń działania członków Koła Polonistów*, Warszawa 2016, s. 67–68.

i rozrywkowe śródmieścia”²⁴. Sprzyjał temu zwyczaj noszenia czapek akademickich, innych dla każdego wydziału, co czyniło obecność studentów łatwo zauważalną. Jak więc wspominał W. Bartoszewicz: „Na ulicach, w kawiarniach i restauracjach pełno studentów. Roilo się od biało-czerwonych rogatywek prawników, od brązowych czapek medyków, od płowych maciejówek rolników i leśników”²⁵. Dla rzesz studiujących w Poznaniu studentów miasto stawało się scenerią wchodzenia w dorosłość, zdobywania nowych doświadczeń, wiedzy, naukowych i światopoglądowych inicjacji. Odkrywany przez świeżo upieczonych studentów, może zwłaszcza tych pochodzących z prowincji, intelektualny ferment miasta fascynował i wciągał tak dalece, że – jak pisał wybitny aktor, a przed wojną student poznańskiej polonistyki, Władysław Hańcza – początkowo „nie mogłem zabrać się do normalnych studiów, ta ogromna presja wrażeń wybijała mnie zupełnie z równowagi, kazała mi ciągle myśleć, ciągle gdzieś chodzić, słuchać – tym bardziej że wszędzie mogłem bywać, wszystkie drzwi otwarte...”. Nie tylko dla niego okres studiów wiązał się ze światopoglądowymi poszukiwaniami, gdy zaczęły „padać słupy, na których siedział mój światopogląd; żeby nie zwariować, trzeba było na to miejsce stawiać swoje własne, tzn. już jako uformowane przez siebie, przez swoje własne przemyślenia, bo inaczej groziła katastrofa”²⁶. Te doświadczenia rodziły nowy związek z miastem, który znajdował wyraz także w utworach wyrastającej ze środowiska uniwersyteckiego młodej generacji poetów, zjawiska nowego na poznańskim gruncie, którzy – jak najwybitniejszy z nich, Wojciech Bąk – zaczęli w latach 30. coraz śmielej zaznaczać swą obecność w przestrzeni poznańskiej kultury.

Warto zwrócić uwagę, że powstanie Uniwersytetu stworzyło potencjał naukowy służący w ogóle rozwojowi w mieście szkolnictwa średniego i wyższego o charakterze zawodowym. Funkcjonowało bowiem w Poznaniu kilka takich instytucji. I tak: 1 września 1919 roku rozpoczęła działalność Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn (od 1931 r. Budowy Maszyn i Elektrotechniki), miesiąc później zainaugurowała działalność w dawnej szkole jezuickiej przy ul. Gołęziej Szkoła Sztuk Zdobniczych (od 1938 r. Państwowy Instytut Sztuki), a w 1920 roku Państwowa Wyższa Szkoła i Akademia Muzyczna (od 1922 r. Państwowe Konserwatorium Muzyczne)²⁷. Inicjatorem powstania tej ostatniej był zasłużony chóralistyk i kompozytor ks. Wacław Gieburowski, od 1919 roku wykładowca na Uniwersytecie Poznańskim, zastępcą dyrektora był zaś prof. Łukasz Kamiński, stojący zarazem na czele uniwersyteckiej Katedry Muzykologii. Ścisłe więzi łączyły z Uniwersytetem powołaną do życia

²⁴ Z. Zakrzewski, *Wspominam Poznań. Fakty i refleksje*, Poznań 1986, s. 92.

²⁵ W. Bartoszewicz, *Obrazy i anegdoty [w:] Poznańskie wspominki...*, dz. cyt., s. 76.

²⁶ W. Hańcza, dz. cyt., s. 448.

²⁷ Zob. J. Mulczyński, *Poznańska zdobnicza. Historia Państwowej Szkoły Sztuk Pięknych i Przemysłu Artystycznego w Poznaniu w latach 1919–1939*, Poznań 2009.



6. Uroczystości ku Czci Serca Jezusowego na placu uniwersyteckim, 8 VI 1934 r., fot. ze zb. NAC



7. Uroczystości ku Czci Chrystusa Króla, październik 1933 r.,
fot. ze zb. NAC

przez poznańską Izbę Przemysłowo-Handlową Wyższą Szkołę Handlową, która zainaugurowała działalność w Auli Uniwersyteckiej 12 października 1926 roku, a 10 listopada 1938 roku przemianowana została na Akademię Handlową, zyskując status „prywatnej szkoły akademickiej”. Od 1930 roku dyrektorem szkoły, a od 1938 rektorem Akademii, był prof. Antoni Peretiatkowicz, zresztą zwłaszcza w jej początkach znaczny był udział kadr uniwersyteckich w pracy tej uczelni, dopiero z czasem zastępowanych własnymi siłami²⁸.

Jest oczywiste, że Uniwersytet musiał wpłynąć na kształt poznańskich inteligentnych elit, choć tu – wobec braku badań analogicznych do tych, jakie dla XIX-wiecznego Poznania i Wielkopolski przeprowadził Witold Molik, trudno o bardziej stanowcze konkluzje. Przede wszystkim co roku dostarczał miastu kilkuset absolwentów, zasilających tutejsze urzędy, instytucje wymiaru sprawiedliwości, wolne zawody, szkoły, redakcje gazet i wydawnictw czy przedsiębiorstwa. Lepszy dostęp do edukacji wyższej przekładał się zapewne na podwyższenie przeciętnego wykształcenia poznańskiej inteligencji, wzmacniając jej zawodowe kompetencje i intelektualne horyzonty. Z kolei licząca – jak wiemy z badań Magdaleny Jakś-Ivanovskiej – 166 osób zbiorowość profesorska²⁹, do czego doliczyć należałoby też docentów, adiunktów i asystentów – wpływała na profil poznańskiej inteligencji nie tyle w kategoriach ilościowych, co ze względu na swe wysokie kwalifikacje, rangę naukową, twórczy potencjał. Istotny był fakt, iż znakomitą większość, bo ponad 3/4 kadry naukowej stanowili przybysze spoza dzielnicy pruskiej, wywodzący się z zaboru rosyjskiego, a przede wszystkim z Galicji, co wpisywało się w szersze zjawisko napływu do Poznania sporej grupy inteligencji z innych dzielnic Polski. Dość powiedzieć, że z jedenastu rektorów po Heliodorze Święcickim, od jego następcy Zygmunta Lisowskiego po wybranego w maju 1939 roku Stefana Dąbrowskiego, tylko jeden, prof. Edward Lubicz-Niezabitowski, urodził się w Poznańskim (choć wychował i wykształcił w Galicji), trzech – w zaborze rosyjskim, siedmiu wywodziło się z zaboru austriackiego.

Budowa od podstaw społeczności uniwersyteckiej była sama w sobie swoistym eksperymentem społecznym w zakresie jej konsolidacji wewnętrznej, tworzenia więzi wewnątrzrodzinkowych, ale i integracji z zastaną zbiorowością miejską o wyraźnie drobnomieszczańskim profilu, tradycjonalistyczną, a do tego cechującą się silnym poczuciem tożsamości. Wśród przybywającej do miasta profesury z pewnością mocne były więzi łączące kolegów wywodzących się z jednego ośrodka; o szczególnie bliskich kontaktach, jakie utrzymywała „grupa lwowska profesorów pracujących na Uniwersytecie”, pisze np. Janina Grochmalicka-Mikołajczyk, córka jednego z najbardziej – po

²⁸ Z. Zakrzewski, *Rozwój uczelni w latach 1926–1950* [w:] *Akademia Ekonomiczna w Poznaniu 1926–1976*, pod red. Z. Zakrzewskiego, Warszawa–Poznań 1976, s. 16.

²⁹ Zob. artykuł M. Jakś-Ivanovskiej w tym numerze „Kroniki”.



8. Profesor Stefan Dąbrowski w czasie towarzyskiego spotkania z Wojciechem Trąmpczyńskim, 1938 r., fot. ze zb. Polskiej Akademii Nauk Archiwum w Warszawie Oddział w Poznaniu/cyryl.poznan.pl

Święcickim – cenionych rektorów, prof. Jana Grochmalickiego. Obok uniwersyteckich kolegów ojca stałym gościem w domu Grochmalickich był także osiadły w Poznaniu i odgrywający tu istotną rolę w życiu wydawniczym i literackim pisarz Stanisław Wasylewski³⁰; może to grono jego uniwersyteckich kolegów nakłoniło go, by w wieku 47 lat zdobył na Wydziale Humanistycznym w 1932 roku doktorat. Do innego doświadczenia odsyłają wspomnienia botanika, prof. Konstantego Steckiego (1885–1978), hrubieszowianina z pochodzenia, który w latach 1911–1923 mieszkał w Zakopanem, pracując w tamtejszym gimnazjum i udzielając się aktywnie m.in. w Towarzystwie Tatrzańskim. W 1923 roku przeniósł się do Poznania, gdzie objął stanowisko zastępcy profesora na Wydziale Rolniczo-Leśnym. Jak pisał:

w porównaniu do lat spędzonych w Zakopanem życie moje w Poznaniu ograniczyło się i zacieśniło do moich 17 kolegów [z wydziału]. Nie nawiązałem żadnych innych znajomości i stosunków. Odczuwałem to

³⁰ J. Grochmalicka-Mikołajczyk, *Moje wspomnienie o Ojcu, prof. dr. Janie Gabrieli Grochmalickim*, KMP 1998, nr 2, s. 252.

chwilami tak, jakbym z jakiegoś stołecznego ośrodka, gdzie utrzymywałem kontakt z szerszymi warstwami społeczeństwa i gdzie spotykałem znajomych i hrubieszowskich, i lubelskich, siedleckich czy łódzkich, przeniósł się na prowincjonalny teren, gdzie stosunki zawężyły się do najbliższych kolegów zawodowych³¹.

W tym konkretnym wypadku pewną rolę mogło odegrać usytuowanie wydziału na Sołaczu, gdzie Stecki zamieszkał w jednym z uniwersyteckich budynków. Sprzyjało to wszelako budowaniu silnych więzi w obrębie środowiska uczelnianego, podobnie jak zamieszkiwanie w swoistych akademickich enklawach, jakimi były należące do Uniwersytetu kamienice na Wildzie, Łazarzu czy – w latach 30. – przy ul. Libelta. Profesorskie mieszkania czy wille stawały się też miejscem spotkań towarzyskich, niekiedy organizowanych regularnie, które skupiały zwykle grono dobrze dobranych uniwersyteckich kolegów. U prof. Floriana Znanickiego spotykali się nie tylko jego liczni znajomi, ale odbywały się także wydawane przez profesora przyjęcia z okazji wypromowania na doktora każdego z jego uczniów³². Z kolei – jak pisze cytowany już Korduba – zebrania Wydziału Rolniczo-Leśnego i spotkania katedr „dawnym zwyczajem odbywały się w domu szefa i na jego koszt”, a mowa tu o prof. Ludwiku Sitowskim, dziekanie tego wydziału (1920–1921) i kierowniku Katedry Zoologii i Entomologii, a także rektorze Uniwersytetu (1925–1926)³³. W kontekście tak familiarnych relacji nie dziwią wspomnienia o prof. Tadeuszu Vetulanim, zoologu zaangażowanym w eksperyment odtworzenia populacji tzw. konika polskiego, który – jak pisał jego syn – „czuł się wyjątkowo dobrze w poznańskim środowisku akademickim, skoro nie przeszkadzało mu oddalenie od ważnego dla niego stanowiska pracy, jakim była Puszcza Białowieska”. A przyczyną tego miały być nie tylko doskonałe warunki pracy, ale „bardzo dobre stosunki panujące ówczesnie w gronie profesorskim”³⁴.

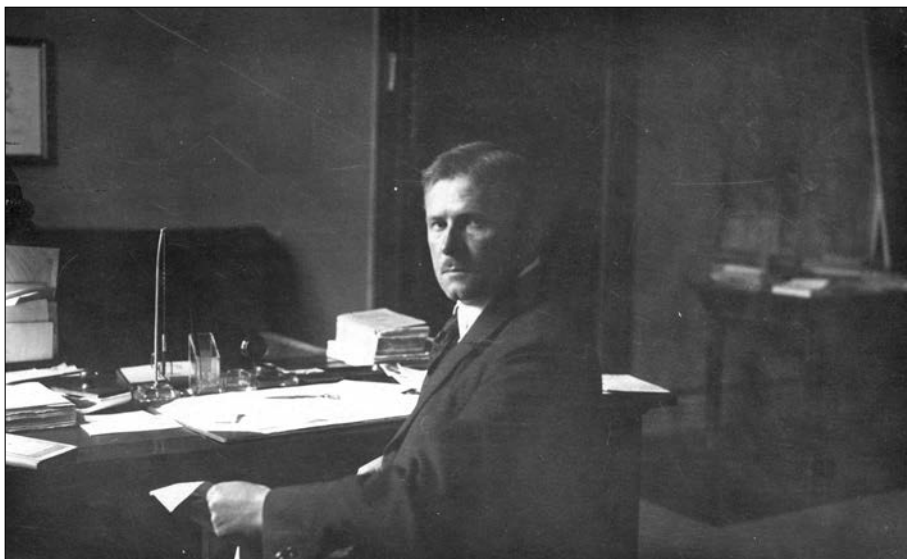
Z pewnością płaszczyzną współpracy i integracji środowiska uniwersyteckiego i pozauniwersyteckiego był PTPN, na którego czele – po śmierci Heliodora Świącickiego – stanął wybitny historyk, Pomorzanie z pochodzenia, choć przez lata związany z Uniwersytetem Lwowskim, Bronisław Dembiński. PTPN zmienił w tym czasie charakter z towarzystwa skupiającego „przyjaciół nauk” w korporację zrzeszającą przede wszystkim uniwersytecką profesurę, żyjąc w swoistej symbiozie z poznańską wszechnicą. Nowym zjawiskiem były powstające specjalistyczne towarzystwa naukowe lub części

³¹ K. Stecki, *Na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego* [w:] *Poznańskie wspominki...*, dz. cyt., s. 312.

³² Z. Dulczewski, *Florian Znanicki. Życie i dzieło*, Poznań 1984, s. 230–231.

³³ P. Korduba, dz. cyt., s. 85.

³⁴ Z. Vetulani, *Tadeusz Vetulani – człowiek i uczonec*, KMP 1998, nr 2, s. 296.



9. *Profesor Ludwik Sitowski przy biurku, wrzesień 1925 r., fot. ze zb. NAC*

miejscowe oddziały ogólnopolskich organizacji, skupiające przedstawicieli poszczególnych dziedzin, jak np. założone przez prof. Antoniego Jurasza (młodszego) Polskie Towarzystwo Chirurgów i Ortopedów Polski Zachodniej, Towarzystwo Prawnicze i Ekonomiczne, Towarzystwo Geograficzne czy Polskie Towarzystwo Historyczne. Z kolei wyjściu poza krąg zawodowy służyło zaangażowanie w rozmaite przedsięwzięcia organizacyjne i społeczne, w życie polityczne i kulturalne. Dla osamotnionego początkowo w sołackiej enklawie prof. Steckiego okazją do nawiązania szerszych kontaktów stało się w latach 30. wejście do Towarzystwa Numizmatycznego, w którym działali przedstawiciele nie tylko poznańskiej elity kulturalnej, jak dyrektor Muzeum Wielkopolskiego Marian Gumowski czy rzeźbiarz Władysław Marcinkowski, ale i oddający się kolekcjonerskim pasjom reprezentanci miejscowego kupiectwa³⁵. Warto też zwrócić uwagę na świadomie podejmowane inicjatywy mające na celu zarówno integrację samego środowiska akademickiego, jak i stworzenie więzi łączących je z poznańskim otoczeniem. Rolę taką z pewnością odgrywały wieczory czwartkowe u rektora Święcickiego w jego mieszkaniu w pałacu Działyńskich, których nieodłącznym składnikiem był wykład zaproszonego prelegenta i związana z nim dyskusja oraz uroki stołu, w tym „pączki, góry pączków pochłaniane przez świat nauki i kultury”³⁶. Odbywające się co dwa

³⁵ K. Stecki, dz. cyt., s. 318.

³⁶ W. Bartoszewicz, dz. cyt., s. 85.

tygodnie spotkania u Święcickiego łączyły świat polityki, miejską inteligencję, uniwersytecką profesurę i – co warto podkreślić – wyróżniających się studentów, zapraszanych przez samego Pana Rektora³⁷. Po jego śmierci podobną rolę odgrywały organizowane – także w czwartki – spotkania u prezydenta Cyryla Ratajskiego w jego willi przy ul. Chopina³⁸. Regularne spotkania w szerokim, nie tylko uniwersyteckim gronie odbywały się także w domach niektórych poznańskich profesorów – Bronisława Dembińskiego, Antoniego Peretiatkowicza czy Adama Żółtowskiego i jego żony, Janiny z Puttkamerów. Salon Żółtowskich, zgodnie z wybrednym gustem pani domu, łączył środowisko uniwersyteckie z ziemiańsko-arystokratycznym³⁹. Spotkania takie były oczywiście okazją do prowadzenia zakulisowej uniwersyteckiej polityki. Po wyborze Stanisława Kasznicy na rektora w kwietniu 1929 roku Żółtowska z satysfakcją zapisała w swoim dzienniku, iż to u niej „na kolacji” ostatecznie nakłoniono go, by zgodził się kandydować⁴⁰.

Szczególne miejsce w życiu towarzyskim Poznania zajmowały organizowane przez studentów bale karnawałowe, uchodzące za najlepsze w mieście. Może wynikało to z faktu, że na balach organizowanych w Bazarze przez poszczególne korporacje ich członkowie mieli obowiązek dbać, by – według Sławomira Leitgebera – „żadna panna podczas balu nie siedziała, a obowiązek »obtańcowywania« panien »bez powodzenia« stawiano ponad osobiste sympatie i upodobania”⁴¹. Słynne były także bale studenckie w Auli Uniwersyteckiej, zaszczytane obecnością rektorów uczelni, z którymi z czasem zaczęły konkurować imprezy Wyższej Szkoły Handlowej.

Nader heterogeniczna pod względem pochodzenia zbiorowość profesorska nieuchronnie wprowadzała w świat poznańskich elit różne doświadczenia, wrażliwości, światopoglądy, punkty widzenia, obyczaje, wreszcie – przyzwyczajenia kulturalne. Niekiedy doskonale wpisywały się one w światopoglądowy i ideowy profil miejscowych elit, by przywołać wspomnianego już wybitnego historyka dziejów nowożytnych, w tym papieżstwa, Bronisława Dembińskiego, przewodniczącego Międzynarodowemu Kongresowi Eucharystycznemu w Poznaniu w 1930 roku, oraz prawnika, Stanisława Kasznicy, organizatora rekolekcji dla pracowników nauki i autora m.in. głęboko religijnych *Rozważań*, które doczekały się sześciu wydań. Obok tego mieliśmy jednak postacie, które wprowadzały w poznańskie życie intelektualne

³⁷ M. Musielak, *Heliodor Święcicki (1854–1923)*, Poznań 2013, s. 109–111.

³⁸ K. Stecki, dz. cyt., s. 317.

³⁹ Zob. M. Jakś-Iwanowska, *Profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego 1919–1939*, Poznań 2018, s. 421–422 (niepublikowana praca doktorska napisana pod kier. prof. W. Molika).

⁴⁰ J. z Puttkamerów Żółtowska, *Dziennik. Fragmenty wielkopolskie 1919–1933*, wybór, opracowanie i wstęp B. Wysocka, Poznań 2003, s. 315.

⁴¹ S. Leitgeber, dz. cyt., s. 177.



10. Żołnierz i studentka; romantyczne tête-à-tête w czasie studenckiego balu 13 II 1935 r.,
fot. ze zb. NAC



11. Bal studentów UP, w środku w pierwszej parze rektor Stanisław Runge i p. Graczyńska,
1 II 1936 r., fot. ze zb. NAC

odmienny, słabo dotąd reprezentowany tu ton, jak w przypadku profesorów o wolnomysłicielskim i antyklerykalnym nastawieniu, wśród których prym wiódł pochodzący z Kijowszczyzny wybitny sławista, prof. Henryk Ułaszyn, członek Polskiego Związku Myśli Wolnej, oraz Podolanin z pochodzenia, geograf, prof. Stanisław Nowakowski. Wokół nich skupiało się nieliczne środowisko wolnomysłicielskie w mieście, spotykające się w mieszkaniu w kamienicy przy ul. Poplińskich 20 na Wildzie⁴². Ta różnorodność odnosiła się także do środowiska studenckiego, niezmiernie aktywnego na rozmaitych polach działalności organizacyjnej.

Za zróżnicowaniem światopoglądowym szły także podziały polityczne, choć wielu przybywających do Poznania profesorów, by wymienić choćby lekarza Stefana Dąbrowskiego czy pedagoga Ludwika Jaxa-Bykowskiego, związanych było z dominującą tu politycznie Narodową Demokracją, co z pewnością ułatwiało im integrację w nowym środowisku. A jednak to właśnie przybyśle, wspomniani wyżej Ułaszyn i Nowakowski, wzmacniali słabo obecne dotąd w mieście nurty lewicowe. Z kolei konserwatywne sympatie przejawiali np. prawnicy Alfred Ohanowicz czy Antoni Peretiatkowicz, ostatecznie sytuując się po stronie szeroko rozumianego obozu sanacyjnego. Ostoją tego ostatniego, mozolnie rozbudowującego swe wpływy w „narodowym” Poznaniu, byli profesorowie od lat związani z politycznym kręgiem marszałka Piłsudskiego. Do czołowych postaci należał tu wybitny zoolog Antoni Jakubski, rodowity lwowianin, zdobywca w 1910 roku – jako pierwszy Polak – Kilimandżaro, oficer III brygady legionów, obrońca Lwowa i uczestnik wojny 1920 roku, który zakończył służbę wojskową w stopniu podpułkownika⁴³. W Poznaniu należał do założycieli tutejszego oddziału Związku Legionistów i był czynny we wszelkich piłsudczykowskich przedsięwzięciach politycznych, a nawet w awanturach między stronnikami Marszałka a jego narodowo-demokratycznymi adwersarzami. Mimo deklarowanej apolityczności Uniwersytetu (pisze o tym szerzej w tym numerze „Kroniki” Piotr Okulewicz) zarówno profesorowie, jak i studenci obecni byli w rozmaitych przedsięwzięciach w mieście, przydając im swoistego kolorytu, z drugiej strony – przenosząc na teren uczelni gorący ton politycznego sporu.

Uniwersytet istotnie wzbogacił życie intelektualne miasta, czego wyrazem były liczne publikacje naukowe, wydawane przede wszystkim w powstałej w 1920 roku Drukarni UP kierowanej przez Józefa Winiewicza, ale i w PTPN oraz innych mniejszych oficynach. W latach 1922–1937 wyszło w Poznaniu ponad 3,5 tys. prac naukowych, co stanowiło aż 31 proc. całej miejskowej

⁴² Z. Zakrzewski, *Przechadzki po Poznaniu lat międzywojennych*, Warszawa–Poznań 1983, s. 256; Z. Dworecki, *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Poznań 1994, s. 158.

⁴³ R.W. Schramm, *Jakubski Antoni Władysław* [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, pod red. A. Gąsiorowskiego i J. Topolskiego, Warszawa–Poznań 1982, s. 279.

produkcji wydawniczej⁴⁴. Dla szerszych kręgów czytającej publiczności istotniejszy był może fakt, iż przedstawiciele środowiska uniwersyteckiego, zwłaszcza – co rozumiało – jego humanistycznej części, wzbogacali swymi tekstami miejscowe pisma periodyczne i prasę codzienną, w tym największe tutejsze tytuły „Dziennik Poznański” i „Kurier Poznański”, chętnie publikujące teksty poświęcone rozmaitym kwestiom społecznym, kulturalnym, historycznym czy przyrodniczym. Szczególne miejsce wśród poznańskich pism kulturalnych zajmowała „Kronika Miasta Poznania”. Do jej założycieli i najbardziej płodnych autorów należał Andrzej Wojtkowski, który przerwane wojną studia ukończył doktoratem na Uniwersytecie Poznańskim (1921), pełnił też funkcję dyrektora Archiwum, a następnie dyrektora Biblioteki Raczyńskich. Jak wykazały badania Anny Marciniak, poza najczęściej publikującym na jej łamach ścisłym gronem redakcji wśród 104 autorów zamieszczonych w „Kronice” tekstów niemal jedną trzecią stanowili profesorowie i doktorzy związani głównie z Uniwersytetem. Szczególnie po 1929 roku, gdy nastąpiło wyraźne otwarcie pisma na szersze grono piszących, dla młodych pracowników nauki była często „Kronika” miejscem ich publikacyjnej inicjacji⁴⁵.

Klimat intelektualny miasta wzbogacały z pewnością wykłady otwarte organizowane czy to przez PTPN i inne towarzystwa naukowe, czy to przez organizacje studenckie i rozmaite inne gremia, korzystające oczywiście z potencjału naukowego poznańskiej profesury. Szczególną inicjatywą uniwersytecką były organizowane od 1919 roku Powszechne Wykłady Uniwersytetu Poznańskiego, dotowane m.in. przez władze województwa poznańskiego i pomorskiego. Skala tej działalności była duża, w roku akademickim 1936/1937, jak informował przewodniczący zarządu Wykładów, prof. Zygmunt Wojciechowski, odbyło się 177 odczytów, z tego 45 w samym Poznaniu. Zauważał zarazem, że tu „reakcja uczęszczającej publiczności” była „najsłabszą”, co tłumaczył „nasyceciem środowiska poznańskiego imprezami kulturalnymi”. Warto jednak zauważyć, że ów słaby wynik oznaczał przeciętnie... ok. 77 osób na wykładzie, podczas gdy w mniejszych ośrodkach Poznańskiego było to ponad 100, a na Pomorzu ok. 114⁴⁶.

Dzięki środowisku naukowemu Poznań stawał się miejscem rozmaitych przedsięwzięć naukowych, zjazdów czy kongresów, by wymienić choćby I Powszechny Zjazd Historyków (1925), III Naukowy Zjazd Pomorzoznawczy

⁴⁴ P. Nowak, *Poznań jako ośrodek wydawniczy w dwudziestoleciu 1919–1939*, Poznań 1997, s. 105.

⁴⁵ A. Marciniak, „*Kronika Miasta Poznania*” jako miejskie pismo historyczne w latach 1923–1939, Poznań 2018, s. 46–47 (niepublikowana praca magisterska powstała w Instytucie Historii UAM pod kier. P. Matusika).

⁴⁶ *Sprawozdanie przewodniczącego Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Poznańskiego prof. Z. Wojciechowskiego za rok szk. 1936/37* [w:] *Kronika Uniwersytetu Poznańskiego za rok szkolny 1936/37 za Rektoratu Prof. Dr. Antoniego Peretiatkowicza i otwarcie roku szkolnego 1937/38 w dniu 17 października 1937 roku*, Poznań 1938, s. 83–85.



12. XIV Wszechsłowiański Kongres Medyków, z udziałem studentów z Bułgarii, Czechosłowacji i Jugosławii, w pierwszym rzędzie m.in. rektor Stanisław Runge, fot. ze zb. NAC

(1932), XIV Wszechsłowiański Kongres Medyków (1933), XIV Zjazd Lekarzy i Przyrodników (1933), I Naukowy Zjazd Rolniczo-Leśny (1936). Istotne były międzynarodowe kontakty poznańskiej kadry uczelnianej, jej przedstawiciele byli obecni w rozmaitych międzynarodowych gremiach naukowych, przyczyniając się do ugruntowania wizerunku miasta jako żywego ośrodka nowoczesnych badań naukowych. W tym kontekście wskazać trzeba choćby postać Floriana Znanickiego, który przybył do Poznania z Chicago, tu bowiem znalazł doskonałe warunki do rozwoju nowej wówczas na gruncie uniwersyteckim nauki – socjologii, tworząc m.in. Polski Instytut Socjologiczny, pierwszą tego rodzaju instytucję w kraju i jedną z pierwszych w Europie. Wśród rozmaitych problemów badawczych, jakie podejmował, znalazły się także nowatorskie badania nad samoświadomością mieszkańców Poznania, których podstawą była rozpisana w 1928 roku otwarta ankieta. Ich wyniki przedstawił następnie w wydanej w 1931 roku publikacji *Miasto w świadomości jego obywateli*⁴⁷. Mówiąc o poznańskiej samoświadomości, warto zwrócić uwagę na badania

⁴⁷ Na ten temat zob. uwagi J. Ziółkowskiego, *Dwa konkursy o Poznaniu* [w:] F. Znanicki, J. Ziółkowski, *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań. Dwa konkursy: 1928/1964*, Warszawa–Poznań 1984, s. 8–29.



13. Akademia Polsko-Amerykańska z okazji pobytu w Poznaniu prezydenta Herberta Hoovera, Aula Uniwersytecka; przemawia prof. Florian Znaniecki, siedzi drugi z lewej rektor Antoni Peretiatkowicz, obok niego prezydent Hoover, za nim prorektor Karol Gustaw Jonscher, fot. ze zb. NAC

podjęte w silnie obecnym od początku Uniwersytetu środowisku historycznym, zwłaszcza w kręgu prof. Adama Skałkowskiego, w którym rozpoczęto systematyczne studia nad dziejami społeczności polskiej pod pruskim zaborem. Z grona jego uczniów rekrutowali się następnie historycy chętnie publikujący na łamach „Kroniki Miasta Poznania”. Archeolog Józef Kostrzewski, jeden z ojców Uniwersytetu, rozpoczął w 1938 roku archeologiczne eksploracje na Ostrowie Tumskim, odkrywając przed poznańską (i ogólnopolską) opinią publiczną relikty wczesnopiastowskiego grodu, co stało się bez mała miejską i ogólnokrajową sensacją, żywo omawianą na łamach ówczesnej prasy⁴⁸. Odwołując się z kolei do przedstawicieli nauk przyrodniczych, nie sposób nie wymienić prof. Adama Wodziczki, kierującego Zakładem Botaniki Ogólnej UP i (od 1924 r.) piastującego stanowisko kierownika naukowego Ogrodu Botanicznego UP. Należał do pionierów ochrony przyrody w II RP, działając (od 1925 r.) jako członek prezydium Państwowej Rady Ochrony Przyrody, przyczyniając się m.in. do powstania Wielkopolskiego Parku Narodowego.

⁴⁸ H. Kóćka-Krenz, *Archeolodzy uniwersyteccy na Ostrowie Tumskim w Poznaniu*, „Folia Praehistorica Posnaniensia” 2013, t. XVIII, s. 119–122.

Istotny był też jego wpływ na opracowanie planu urbanistycznego rozwoju miasta Poznania, uwzględniającego tzw. kliny zieleni wzdłuż głównych arterii wodnych miasta⁴⁹.

Poznań był więc po 20 latach działania Uniwersytetu miastem innym niż to, w jakim inaugurował on swą działalność. Był nie tylko miastem kupców, urzędników, oficerów i księży, ale także profesorów i studentów, ośrodkiem kwitnącej refleksji naukowej, młodej, wykształconej na Uniwersytecie inteligencji o ujawniającym się coraz śmieiej twórczym potencjale. Nic dziwnego, że jednym z pierwszych ciosów zadanych polskiemu Poznaniowi przez niemieckiego okupanta była likwidacja Uniwersytetu. Niektórych profesorów zamordowano już w początkach 1940 roku w Forcie VII, większość została brutalnie wyrzucona z mieszkań, a następnie wywieziona do Generalnego Gubernatorstwa, dzieląc tym samym los 30 tys. wysiedlonych poznaniaków. To zrealizowane z zimną konsekwencją unicestwienie chybiło jednak celu, natychmiast po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku Uniwersytet powrócił do życia, ujawniając swą instytucjonalną siłę i trwałość stworzonej w ciągu dwudziestu przedwojennych lat akademickiej wspólnoty. Do miasta wracali wypędzeni profesorowie i inni pracownicy nauki, rektor prof. Stefan Dąbrowski znalazł się w Poznaniu 18 marca i natychmiast objął urząd, kontynuując swą przedwojenną kadencję. Pierwszy powojenny rok akademicki zainaugurowano 23 kwietnia, dokładnie dwa miesiące po zakończeniu walk o miasto, w maju studiowało już ok. 2 tys. studentów. Znamienne jest wspomnienie prof. Jolanty Dworzaczkowej, która właśnie wtedy rozpoczęła studia w Poznaniu: „Mówiono mi nawet, że w Collegium Chemicum pozostały otwarte książki, rozrzucone notatki na biurkach, prywatna korespondencja, a w sali wykładowej na tablicy narysowane były jeszcze wzory z niemieckimi objaśnieniami. Profesor [Antoni] Gałęcki kazał tego nie ruszać i kiedy wszedł na pierwszy wykład, wziął gąbkę i nic nie mówiąc, zaczął ścierać tablicę. Studenci wstali”⁵⁰. W zdruzgotanym wojną mieście rozpoczynający z energią pracę Uniwersytet dawał nadzieję odrodzenia.

⁴⁹ P. Dembiński, J. Matysiak, *Materiały Adama Wodziczki*, „Biuletyn Archiwum Polskiej Akademii Nauk” 2007, nr 48, s. 175.

⁵⁰ J. Dworzaczkowa, *Moje wspomnienia ze studiów historycznych w latach 1942–1947 i początków pracy na Uniwersytecie Poznańskim*, pod red. J. Dobosza, W. Molika, T. Schramma, M. Zwierzykowskiego, Poznań 2013, s. 22.